

Nie wiadomo, co nas jeszcze zachwyci

Piotr Grobliński: Rozmawiamy tuż po łódzkim koncercie z okazji 10-lecia zespołu Jerycho. Czego wysłuchaliśmy?

Bartosz Izbicki: Początkowo miał to być program, który znalazł się ostatecznie w pierwszej części koncertu – sztuka średniowiecznej polifonii, czyli od prób dokładania do chorału drugiego głosu, przez szkołę Notre-Dame, utwory 3-głosowe, motet wielotekstowy, aż do średniowiecznego dziedzictwa naszej części Europy. Klasyczne Jerycho, czyli 8-10 głosów męskich. Taki program śpiewaliśmy już na prestiżowych festiwalach, np. Trigonale w Austrii, Music in Kilkenny w Irlandii czy Banchetto Musicale w Wilnie. Moim zdaniem tego typu koncerty, oczywiście niekoniecznie w naszym wykonaniu, powinny się odbywać w każdej filharmonii. Muzyka średniowieczna też ma swoją publiczność, wcale nie jest taka trudna w odbiorze. To nie jest muzyka wyłącznie dla koneserów.

A druga część – zdecydowanie krótsza?

Gdy okazało się, że koncerty promujące naszą nową płytę z muzyką Cypriana Bazylika zostały przeniesione na przyszły rok, postanowiliśmy dodatkowo zaprezentować także kilka jego utworów. Warto wspomnieć, że od 2019 roku realizujemy większe projekty wokalne-instrumentalne, takie jak program „Bogarodzica 1630”, „Nieszpory jezuickie 1600” czy właśnie „Opera omnia” Bazylika.

Czyli idziecie w stronę renesansu i baroku?

Skupiamy się na twórczości lokalnej, peryferyjnej – czy to ze średniowiecza, czy baroku. Nie śpiewamy tego, co jest eksponowane w podręcznikach, ale staramy się pokazać ciekawą muzykę, która funkcjonowała przez lata. To pozwala też wykorzystać nasz atut, którym jest zakorzenienie. Podstawą naszej pracy jest sięganie do tradycji ustnej, do żywej tradycji. Do naszych programów włączamy pieśni kościelne, które dotrwały prawie do naszych czasów.

Całą rozmowę Piotra GROBLIŃSKIEGO z Bartoszem IZBICKIM można przeczytać w grudniowym numerze „Kalejdoskopu” 12/2023.